



JULIAN EJSMOND
ANTOLOGIA
BAJKI POLSKIEJ

ANTOLOGIA BAJKI POLSKIEJ

OPRACOWAŁ I WSTĘPEM OPATRYŁ
JULIAN EJSMOND



NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA ——— LUBLIN ——— ŁÓDŹ
KRAKÓW ————— G. GEBETHNER I SPÓŁKA
NEW YORK □ THE POLISH BOOK IMPORT. CO, INC.

Projekt okładki: Juliusz Susak

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

**Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>**

ISBN 978-83-8064-368-0

SŁOWO WSTĘPNE

Bajka jest potrzebą wszystkich czasów i narodów. Dowodem tego — jej żywotność. Znajdujemy ją w najstarszych pomnikach Chaldejskich z przed czterech tysięcy lat, znajdujemy ją w Grecyi i Rzymie, w średniowiecznej i nowożytnej Europie. Znamiennym jest fakt, iż w wielu literaturach pierwszemi drukowanemi książkami w języku ojczystym są zbiory bajek.

Całość bajek danego narodu uważaną być może za rodzaj epepei narodowej, gdzie występują wszystkie warstwy społeczne, gdzie rozstrzygają się omal że wszystkie palące zagadnienia narodowego bytu.

Bajka od zarania istnienia swego nosi na sobie fatalne piętno dydaktyzmu. Chce nauczać. A jak rak toczy i niszczy zdrowy organizm, tak dydaktyzm trapił i zatruwał poezję fabulistyczną od niepamiętnych czasów. Tendencyjność stała się konieczną cechą bajki, innemi słowy: bajka przestała być poezją. Bajkopisarze zapomnieli o tem, iż na to, aby apolog wywierał jakikolwiek wpływ na ludzką duszę, musi być koniecznie i przede wszystkim dziełem sztuki; zapomnieli o tem, iż tendencya

jest śmiercią dla piękna, a więc i dla sztuki, »jeżeli jej doszczętnie nie pochłonie wywołana przez nią wizya artystyczna«¹⁾. Morał wysunął się na pierwszy plan. Poeci wykazywali, że każdy grzech zostaje ukarany na świecie, a każda cnota nagrodzona. Znowu nie pamiętali o tem, iż najwyższą moralnością bajki powinna być nauka prawdy. A teoria, która się domaga, aby występny był zawsze ukarany, a cnotliwy aby zawsze tryumfował, pozbawiona jest najgłówniejszego warunku doskonałości: prawdy. Co zaś nie jest prawdziwem, to, według słów Ruskina, pięknem być nie może.

Drugim niezbędnym warunkiem dobrej bajki jest szczerść. Bajka może płakać (np. »Słowik w urnie« Niemcewicza), ale jeżeli się śmieje, to powinna się śmiać szczerze. Aby dojść do tego, bajka musi wyśmiewać nie tylko ludzkie wady, ale i śmieszne cnoty, nie tylko to, co jest złe, ale to jedynie, co jest śmieszne. Inaczej śmiech będzie nieszczerzy, na czem wartość artystyczna straci.

A jeśli bajka nie jest dziełem sztuki, to nie posiada żadnej wartości. Tendencyjnie pouczający pierwiastek w nieartystycznej bajce nikogo jeszcze nigdy niczego nie pouczył. O skuteczności »morałów«, z wyjątkiem nielicznych może krytyków literackich, wątpią wszyscy, nawet bajkopisarze sami.

¹⁾ Prof. Ign. Chrzanowski. »O literaturze polskiej«. 1910 r. 30 maja.

Dzięki opinii »utworu pouczającego« bajka przestała się do ksiązek dla dzieci i stała się ulubionym pokarmem, a raczej przereklamowaną trucizną, którą pokolenie starsze zaczęło umoralniać, a właściwie deprawować dzieci. Stanowczo godzę się ze zdaniem Rousseau i Lamartine'a, iż niema dla dzieci nieodpowiedniejszej lektury jak właśnie bajki. Zimny ich rozsądek mrozi gorącą wiarę dziecka. Praktyczna moralność zabija wszelki idealizm. Źle zrozumiana alegorya uczy kłamstwa.

Zato dla dorosłych apolog ma znaczenie niezmiernie doniosłe. W filozoficznych bajkach ludzkość wypowiada całą swoją mądrość życiową; w moralno-obyczajowych — ośmiesza odstępstwo pojedynczych jednostek od swoich ideałów; w społecznych i politycznych — pozwala się wypowiedzieć swobodnie gnębionym i ciemiężonym.

BIERNAT Z LUBLINA.

WIEK XV—XVI.

Bajka w Polsce rozwinęła się na gruncie greckich i indyjskich apologów w łacińskich przekładach. Ale dopóki cudzoziemską mową do Polaków przemawiała, nie mogła ani wywierać głębszego wpływu, ani cieszyć się dużem powodzeniem. Zrozumieli tę wielką prawdę dopiero autorzy XVI wieku i to autorzy Reformacyi. Zrozumieli oni, iż na to, aby mieć posłuch w narodzie, trzeba przemawiać językiem tego narodu. I zaczęli pisać po polsku. Stąd pierwszymi u nas bajkopisarzami polskimi byli zwolennicy Reformacyi: Biernat z Lublina i Rej. Bajki Biernata, wydane około r. 1522, noszą tytuł: »Żywot Ezopa mędrca obyczajnego i z przypowieściami jego«. W »Żywocie Ezopa« autor wzoruje się na niemieckim tekście Steinhoewela, w »przypowieściach« — na łacińskich bajkach Romulusa, Rimicyusza, Abstemiusza i Jana z Kapui. »Ezop« Biernata cenny jest jako pierwszy zbiór przysłów polskich na sto lat przed Rysińskim. Pod względem treści do najciekawszych należą bajki społeczno-aktualne. Charakterystyczną jest niechęć autora do wyższych sfer i do duchowieństwa. Teologię średniowieczną porównywa bajkopisarz do każenia sobie zębów o pilnik niezgryziony. Klasycznym po-

mnikiem antyklerykalnych tendencji Biernata jest wstęp do bajek:

Nie patrząc na biskupy,
którzy mają złotych kupy,
boć nam ci wiarę zelżyli,
Boże daj, by się polepszyli...
Dwór nam pokaził kapłany,
kanoniki i dziekany...
Wszystko w kościele zdworzało,
nabożeństwa barzo mało...

Prawdopodobnie dzięki temu »wstępowi« oraz dzięki bajkom, skierowanym przeciw szlachcie i duchowieństwu, dzieło Biernata zostało przyjęte przez społeczeństwo niechętnie, nawet wrogo, mimo że było jedną z pierwszych książek polskich. Biernatowy »Ezop« wkrótce znalazł się na indeksie ksiąg zakazanych przez Kościół i zaczął być niszczone i tępionym bez miłosierdzia. Kończąc swój żywot, odrodził się wkrótce pod postacią »Przypowieści Ezopowych«, później zwanych »Fabułami Aezopowemi«, a zażywających niezmiernej popularności w XVII i XVIII wieku.

ŻYWOT EZOPA FRYGA, MĘDRCA OBYCZAJ- NEGO I Z PRZYPOWIEŚCIAMI JEGO.

4. W NADZIEJĘ WIELA MAŁA NIE OPUSZCZAJ.

Słowik, iż ten obyczaj ma,
siedząc w gaju, słodko śpiewa;
więc go krogulec ułapił,
bo tam w gaju z nim społem był.

Rzekł mu słowik: »Miły panie,
małe ze mnie masz śniadanie:

patrz sobie ptaka większego,
a mnie puść tako małego!»

Rzekł krogulec tymi słowy:
»Lepszyś ty mnie tu gotowy,
niżli ini, co latają,
choć więcej mięsa mają.

Bo kto traci, co w ręku ma,
a niepewne rzeczy duma:
takiemuć zmysłu nie zstawa,
pewne za niepewne dawa.

63. ZŁEMU NIE CZYŃ DOBRZE.

Wilk niekiedy barzo stękał,
iż kość w gardle zawiązła miał:
nie wiedział, co sobie radzić,
ledwie mógł słowo przemówić.

O lekarzu się pracował,
wielkie myto obiecował,
ktoby się chciał tego podjąć,
wilkowi kość z gardła wyjąć.

Owaciem się żóraw obrał,
nosem z gardła kość mu wyrwał,
a kiedy go tak uzdrowił,
o zapłatę z wilkiem mówił.

Wilk się z jego żądania śmiał,
a swe zęby ukazował,
rzekąc: »Aza masz w tym mało,
żeś wyjął kark z gardła cało?«

Nie czynź złemu nic dobrego,
boć nie będzie wdzięczen tego,
bo źli w tym kochanie mają,
gdy złe za dobre wracają.

81. RAD TEGO NIECHAJ, CZEGO MIEĆ NIE MOŻESZ

Liszka niegdy łączna będąc
chodziła, na śliwy patrząc,
mówiąc: »By która upadła,
jakobych ją smaczno śniadła«

A ony sie tylko chwiały,
iż czas nie był, nie padały.
Liszka, gdy długo czekała,
idąc precz, z sobą gadała:

»Otóżci o śliwy nie dbam
i tak ich nierada jadam,
a zwłaszcza, iże są małe,
a i jeszcze nieuźrzałe«.

Roztropnyć sie mieni nie dbać
o to, czego nie lża dostać,
a gdy szczęście nie folguje,
o to sie też nie pracuje.

94. KTO LECIE PROZNUJE, ZIMIE POCZUJE.

Mrówka śród lata robiła,
żyto do jamy nosiła,
na zimę sie przyczyniając,
a przyszły czas przeglądając.

A kobyłki nic nie dbały,
ani się raz pracowały:
śpiewały lecie po łące,
gdy było słońce gorące.

Potym zima przyśpieszyła,
wszystko ziele posuszyła.
Mrówki tego nic nie dbały,
bo dosyć żywności miały.

Kobyłki kiedy opadły,
a nie miały, coby jadły,
barzo się są zatroskały,
mrówek o pomoc żądały.

Mrówki się z nich naśmiewały,
a ich lenistwo karały:
»A czemuście tak gnuśne były,
żeście lecie nie robiły?«

Ony im odpowiedziały:
»Wszakemy nie proznowały:
latałyśmy, słodko śpiewając,
ludziom wesele działając.«

Mrówki rzekły: »Siostry łaskawe!
gdyście tako śpiewające,
dziś się tańcem zagrzewajcie,
a tak lata doczekajcie!«

Kto we żniwa patrzy chłodu,
nacierpi się zimie głodu:
a kto się nie chroni znoju,
pożywie chleba w pokoju.

100. W NIERÓWNIU TOWARZYSTWA NIEMASZ.

Lew z bykiem, z kozłem, z baranem
miałci się dzielić jeleniem,
którego są ułowili,
gdy na łowie spółem byli.

Czterzy części udziałali,
aby o nie los miotali,
komu się co miało dostać,
by się nie trzeba kłopotać.

Więc lew rzekł: »Ja pocześniejszy,
przeto mnie ma przyść dział pierwszy.
I wtorąc sobie oddzielam,
iż nad was więcej mocy mam.

Trzeciej żądam, abych ją miał,
boć-em więcej z was pracował.
Czwartej jeśli mi nie dacie,
z mej przyjaźni nic nie macie«.

Oni k' temu przyzwolili,
lwowi wszystkiego dopuścili,
a dosyć to z działu wzięli,
że odeszli od lwa cali.

Chroń się człowieka mocnego,
boć sobie nie chce równego,
ani się też składaj z dworem:
przyłożysz się zawždy worem.

MIKOŁAJ REJ.

1505—1568.

Pod piórem Reja bajka polska staje się utworem prawdziwie artystycznym. Główne jej zalety: humor i zwięzłość. Wprawdzie z dzisiejszego punktu widzenia zalety te często stają się wadami, humor rubaszny opiera się omal że jedynie na pornografii, a zwięzłość przechodzi w niejasność, ale nie sposób odmówić apologom Reja doniosłego historyczno-literackiego znaczenia.

Pierwszemi bajkami Reja, bo pochodzącymi jeszcze z przed 1548 roku, są dyalogi »Kot ze lwem« i »Gęś z kurem«. Pozatem cztery bajki Rejowe spotykamy w »Wizerunku«, 22 — w IV części »Zwierzyńca«, 9 — w »Figlikach«.

Z »FIGLIKÓW«.

NA NIEPEWNE JEDNANIE.

Powiedali na kura, iż wleciał na gruszkę,
widząc w polu biegając liszkę panią duszkę.
Przyszędł lis: »Panie kurze, nie wiesz co się stało?
Wszystko się pojednało, co się siebie bało«

Kur sie wspina ku górze, mówiąc, iż chart bieży.
A lis skoczy do lasa, sierść się na nim jeży.
Kur zawołał: »Poczekaj, wszak mamy jednanie!
Lis rzekł: »Nie wiem, wie-li chart o tem, miły Panie«.

CHŁOPA CO DO PANA NIE PUSZCZONO.

Chłopa nie chciano puścić, gdy przyszedł do pana.
A on szedłszy do domu i przyniósł barana.
Począł mu łamać ogon, a kiedy jął trzeszczeć,
ubogi baran począł przede drzwiami wrzeszczeć.
Wnet sam pan drzwi otworzył: »A czego chcesz, bracie?«
I tamże go odprawił wnet w onej komnacie.
Idąc chłop precz, rzekł: »Panie, życzyłobych tego,
abyś zawždy barana miewał odźwiernego«.

CO MIEDŹWIEDZIA SKÓRĘ SZACOWALI.

Dwa obesłi Miedźwiedzia, więc sobie szeptali,
szacując zacoby onę skórę w mieście dali.
Puści się Miedźwiedź do nich: jednego połapił,
a drugi się na drzewo ochotnie pokwapił.
A ten duszę zataił. Miedźwiedź stojąc słuca.
Skoczył precz, a ten pyta: »Coć szeptał u ucha?«
»Mówił, bych ci nie wierzył, a to pilnie chował,
póki nie mam, bych cudzej skóry nie szacował«.

ZE «ZWIERZYŃCA» CZĘŚCI IV-ej.

XIX.

Kruk ułapił chomieka, na drzewie ji skubie,
alić lis podeń dybie w onej swojej szubie:

»Aleś, kruczku, wybielał, bom cie czarno widał,
słyszę, żeś i głos zmienił i radbych cie słyszał.«
Kruczysko chce zaśpiewać, upuści chomięka,
a lis go pochwyciwszy, choć nie miał konika,
skoczył prędko do lasa; kruczek sie obaczył,
iż zdradzon jego miłość, kiedy śpiewać raczył.

XLI.

Wąż, chłopu dziecię zjadszy, uciekał ksykając,
a chłop mu ogon uciał, — poszedł wąż stękając.
Więc sie dziecię zgoiło, ogon też węzowi,
chłop rzekł: »Pojednajmyż sie, kiedychmy już zdrowi!«
Rzekł wąż: »Jać sie pojednam, lecz gdy uźrę ogon
a ty dziecię wspomieniesz, będzie znowu gomona.
Zawždy gdy obrażona przyjaźń bywa nazbyt,
na wieczne tam przymierze trudno bywa o kwit.

XLII.

Gołębie, widząc kanię, iż ptaki goniła,
obraли ją za króla, aby ich bronila.
Potym jastrząb przyleciał, wnet kania skwirczała,
a gromada jastrząba wnet królem obrała.
Potem jego wielmożność, gdy już królem został,
co naprzędniejsze pany po jednemu chwostał.
Nigdy ty sobie nie gań pana spokojnego,
boć sie rychlej dostanie w łeb za zuchwałego.

LI.

Praczkę węglarz namawiał, aby z nim mieszkała:
»Bo ja mam węgla dosyć, będziesz przy nim prała.«
Praczka rzekła: »Wiem pewnie, stałoby za moje,
bo cobyh ja poprała, toby węgle twoje

wszystko mi poczyrniło; a tak bez kłopotu
nigdyby nie minęła mnie dwoja robota«. **Zawždyć, kto z brudnym mieszka, każdy sie ubrudzi,
takżeć dobry zawždy sie ma strzedz od złych ludzi.**

BARTOSZ PAPROCKI.

1540—1614.

Bajki Biernata z Lublina i Reja odznaczały się narodowym charakterem, dążnością do wyswobodzenia języka polskiego z pod wpływów łaciny i dbałością o jego czystość. Paprocki, jako bajkopisarz, jest typowym przedstawicielem dawniejszej epoki, w której mowa nasza przesiąknięta była nawskroś sakralną łaciną kościelną, a językowi zbywało na sile wyrazu i bogactwie. Apologi Paprockiego zawarte są w »Kole rycerskiem« (1575), przeróbce »Dialogus creaturarum« Pergamena. Roi się w nich od egzotycznych i fantastycznych stworzeń, ryb zębatek, muren, syren, onokratulusów, karflanków, jednoroźców, ipocentaurów, dromadaryusów, orynusów, ryneceronów i kamaleopardulusów. Nie wyżej od artystycznej stoi i moralna strona bajek Paprockiego. Charakterystyczną ich cechą jest w nich osobiste uczucie. Paprockiemu zawdzięczamy pierwsze osobiste bajki polskie. Natchnęła go do nich żona, która unieszczęśliwiała biednego poetę. Stąd płynie niechęć jego do płci pięknej wogóle.

Złą żonę radzi, »za nogi związawszy, w kominie miasto szynki zawiesić, psiem sadłem wysmarować i takowe dobrze kijem wcierać«. Widocznie sposób był dobry, bowiem pani Paprocka, prawdopodobnie

po jednym z takich »wcierań psiego sadła«, przeniosła się do wieczności 1572 roku. Typową »osobistą« bajką Paprockiego jest następujący przykład:

»Okręt tonął na morzu, żeglarze wołali,
aby prędko co cięższe rzeczy wymiotali.
Jeden porwał żonę swą i wrzucił ją w wodę,
rad, iż Pan Bóg dłuć raczył takową przygodę,
powiedając: »W tej łodzi niemasz nic gorszego
jako ta moja żona, ani nic cięższego«.

Prócz bajek osobistych, moralno-obyczajowych i filozoficznych pisał Paprocki i bajki polityczno-aktualne. Znajdujemy w nich aluzje do Zyg. Augusta, do Anny Jagiellonki, do projektowanej wyprawy na Tatarów i Turków, wreszcie do rządów Iwana Groźnego.

»KOŁO RYCERSKIE«.

Nie mamy nikogo hańbić z powieści ludzkiej
ani z widzenia, ale z doświadczenia.

XXXVI. PRZYKŁAD O DWU DRZEWACH.

Dwie drzewie w jednym miejscu tylko same stały,
na sobie piękny i dość owoc smaczny miały.
Przyszedł do nich mąż jeden, począł się dziwować,
i nie kazał żadnego przy nadobnym chować,
mówiąc, że barzo szpaci to drzewo mierzone
tego drugiego piękne gałęzi zielone:
Godnaby rzecz, aby je wycięto od niego,
bo się pewnie poszpaci tą żadnością jego.
A gdy je chciano rąbać, ono powiedziało:
»Zły a niesprawiedliwy, a cóż się wam stało?«
Gdy Pan szedł do Sodomy, aby złe osądził,

ten nam przykład zostawił, by żaden nie błądził.
 Rzekł tak: »Wielkie wołanie tu się ciśnie do mnie
 z Sodomy; muszę tam iść, czego to chcą po mnie«.
 Choć wiedział, ale przykład ten nam zostawiając,
 to czynił, sądzić nie dał, przyczyny nie znając.
 A tak wy mię nie sądzcie z widzenia żadnego,
 pierwaj chciejcie skosztować owocu mego,
 bo Zbawiciel powiedział swoimi ustami:
 »Ex fructibus eorum poznacie ich sami«.
 Oni, to usłyszawszy, wnet się zatrzymali,
 z obudwu drzew owocu zaraz skosztowali.
 Chwałą jedno z owocu, a drugie z piękności,
 zgoła w obu nie baczą skażenia godności.

Isidorus: Nullum condemnes ante iudicium. Mattheus
 7: Nolite iudicare, et non iudicabimini, nolite con-
 demnare, et non condemnabimini.

Nie mamy się nigdy o cudzą krzywdę wadzić,
 ani też nieprzyjaźni mnożyć między ludźmi.

LXXXVII. PRZYKŁAD O LEWPARCIE I O JEDNO- ROŻCU, KTÓRZY WALCZYLI Z SMOKIEM.

Lewpart walczył na smoka, nie mógł mu sam zdołać,
 począł sobie na ratunk jednorożca wołać,
 mówiąc: »Iżes jesś zacny ty na każdą stronę
 i to wiesz, jako panu, trzeba dać obronę,
 proszę cię, tak mężnego, obroń mię smokowi,
 tak ludzi, jako zwierząt nieprzyjacielowi«.
 Jednorożec, to słysząc, iż go wychwalają,
 męstwo, cnotę, bywałość — wszystko wspominają,
 rzekł: »Prawdę, bracie, mówisz, żem ja świadom wojny,
 a przeto się nic nie bój, będziesz wnet spokojny,

bo skoro smok rozdziwi swój psiniec łakomy,
 wtenczas ode mnie rogiem będzie przebodziony».
 Przyszli oba do smoka, lewpart opowiedział
 wojnę smokowi, mówiąc, żeby pewnie wiedział:
 »Już wiedz, żeć tu gardło dać«. Ale smok okrutny
 najmniej na one groźby jego nie był smutny.
 Rozdarł zaraz paszczękę, ogień zaraźliwy
 puścił, a jednorożec zaraz on gniewliwy
 chciał go rogiem uderzyć: zaraził się smrodem,
 upadł zaraz na ziemię z onym tęgim rogiem,
 jął narzekać na onę swoją mowę butną,
 a zostawił na przykład tę przypowieść smutną:
 Qui pro alio vult pugnare, se incipit trucidare.
 Wiedz, iż jest rzecz szkaradna wychwalać się z czego,
 gdyż nie wiesz, trafisz-li w to, dokażesz-li tego.
 Nie ufaj swemu męstwu, nie walcz ni za kogo.
 bo sam za to ucierpisz i przyplacisz drogo.

Ecclesiastes: De ea re, quae te non molestat, ne certave-
 Seneca: Semper dissessio ab alio incipiat, [ris.
 a te reconciliatio.

Tego ze wszech napilniej strzedz mamy,
 aby każda niewiasta w wielkiej grozie była,
 a o każdy uczynek nieposłuszny, aby ka-
 ranie miała.

XXXIX. PRZYKŁAD O SATYRZE, KTÓRY POJĄŁ DZIEWKĘ IPOCENTAUROWĄ.

U ipocentaurusa satyr się ożenił,
 skoro mu dziewczkę oddał, z trzech ją upominał:
 »Pierwsza, ma miła żona, by to pamiętała,
 nigdy rzeczy fałszywych mnie nie powiedała.

Druga, iżeby nigdy mnie nie złorzeczyła, •
trzecia, łoża naszego by nie sromociła.
Te rzeczy jeśli zawsze będziesz wypełniała,
tak wiedz, iż przyjaciela ze mnie będziesz miała».
Chcąc tego wrychle doznać, jeśliż to ziści,
bo te rzeczy nacieższe na nie, wiecie wszyscy,
rzekł: »Powiedźże mi prawdę, moja miła żono,
jako twoje rodzice zdawna nazywano«.
Rzekła: »Nie wiem«. A pierwszą sztukę ukazała,
mówiąc: »Jam, jako żywo, rodziców nie miała».
Satyr rzekł: »Przykazanie moję już złamała«.
Ona się rozgniewawszy, wnet mu złorzeczyła.
Nie chciał z nią zaraz mieszkać. Po niedługim czasie
i trzecie rozkazanie przestąpiła zaśię.
Nalazła przyjaciela, którym się cieszyła,
osła, skoro satyra jedno opuściła.
On, wezwawszy w gromadę przyjaciół społecznych,
dał ją stracić, nie dając pełnić jej spraw niecných.
Ona, tak umierając, te słowa mówiła:
»Trzeba, żona mężowi by posłuszną była«.

Optimum est obediri viris suis ac servire.

Aleć dziś pani żona więcej niż mąż rządzi,
a takowy nikczemny w przykazaniu błądzi.
Słuchajże, pani żono, jak na cię wołają,
a te to twoje rządy jako wysławiają.

*Ecclesiastes: Mulier si principatum habeat,
contraria est viro suo.*

*Idem: Melius est habitare in terra deserta,
quam cum muliere rixosa et iracunda.*

*Augustinus lib. 9. Uxoris lingua, non mariti
ira sibi conciliat malum.*

SPIS RZECZY.

	Str.
Słowo wstępne	1
Antologia bajki polskiej:	
1. Biernat z Lublina	7
2. Mikołaj Rej	13
3. Bartosz Paprocki	17
4. Sebastyan Klonowicz	24
5. Szymon Szymonowicz	26
6. Marcin Błażewski	28
7. Wacław Potocki	33
8. Krzysztof Niemirycz	35
9. Jan Jabłonowski	40
10. Wojciech Jakubowski	46
11. J. Epifaniusz Minasowicz	50
12. Stanisław Trembecki	54
13. Adam Naruszewicz	62
14. Ignacy Krasicki	69
15. Franciszek Karpiński	76
16. Franciszek Dyon, Książka	78
17. Franciszek Zabłocki	86
18. Marcin Molski	89
19. Kajetan Węgierski	90
20. Julian Ursyn Niemcewicz	94
21. Cyprian Godebski	100
22. Franciszek Morawski	101
23. Antoni Gorecki	106
24. Kazimierz Brodziński	109
25. Aleksander Fredro	112
26. Stanisław Jachowicz	116
27. Adam Mickiewicz	121
28. Ignacy Kraszewski	128

	Str.
29. Julian Wieniawski	130
30. Henryk Sienkiewicz	133
31. Kazimierz Gliński	137
32. Józef Waśniewski	140
33. Władysław Buchner	143
34. Kazimierz Laskowski	145
35. Ignacy Baliński	148
36. Jan Lemański	150
37. Józef Jankowski	159
38. Artur Oppman	169
39. Antoni Orłowski	171
40. Benedykt Hertz	174
41. Julian Ejsmond	179
Dodatek: Dane biograficzne o poszczególnych bajkopisa- rzach polskich.	